

Wychodźstwo polskie we Francji

Napisał dla „Nowego Świata” LEON KUNTE

Dawniejsza emigracja polityczna a powojenne wychodźstwo zarobkowe. — Za chlebem. — Społeczeństwo francuskie a Polacy - wychodźcy. — Leczono.

I.

Imię Polaka jest dobrze znane mieszkańcom ziemi francuskiej. Jeszcze w pierwszych latach po utworzeniu państwa napływali do Francji rzesze polskich, które przybyły na ziemi ojczystej albo stawały się niemożliwe, lub też groziły katorżą, a nawet śmiercią. Gościnną Francją nikt nie uważał naszej emigracji politycznej, a nie, lecz przeciwnie, materiał ten był dla niej z wielu względów pożyteczny. Największy przypływ polskiej emigracji politycznej zaznaczył się w latach po powstaniach 1831 i 63 r. i w okresach wzmożonego ucisku zaborców.

Stara emigracja polityczna, dziś już nie istniejąca, pozostała po sobie bardzo dobre wspomnienia i nieskalanie imię. Odrzucając niepodległość przez Polskę otworzyło jej wrota do ojczyzny. W tym samym czasie, kiedy po wieloletniej tułaczce wracali do kraju rosyjscy powstańcy, ich potomków i emigrantów, daty późniejszej, spotkali się oni z masami wychodźców opuszczających kraj, których charakter był jednak zupełnie odmienny.

W Polsce powstaje na zgłiszczach i gruzach, warunki samej silnej faktury były gorzej, aniżeli w krajach, których działania wojenne bezpośrednio nie dotknęły lub wyszły z walki zwycięsko. Podatki były znaczne, zwyczajny masowy zdemobilizowany żołnierz, a nie armii zabójczy i rozpoczynający się w tym czasie powrót niewolników wojennych. Popyt na robotnika był bardzo słaby, gdyż dawne fabryki albo leżały w gruzach, lub pozostały bez maszyn, które przewidywały kłopoty nadejść zdołały wywieźć. Pusty skarb państwa nie pozwolił na zatrudnienie bezrobotnych przy budowie kraju, a „patryjotyczny kapitał polski” wolał trochę „począć”, nie będąc pewny trwałości stanu rzeczy (sic!).

Nazajutrz po ukończeniu wojny, w zwycięskiej Francji zaczęła praca przy budowie zniszczonych wojną okolic. Odrzucając się do uczuć wieloletniego zapobiegawstwa rąk robotników. Rząd polski odnalazł w tym sposobności chwilowego rozwiązania kwestii bezrobocia, wobec czego postanowił nadmier robotników skierować do Francji. W tym celu specjalne komisje polski i francuski zredagowały konwencję wychodźczą, która miała regulować warunki robotników polskich we Francji.

Już wówczas strona polska popełniła szereg błędów zasadniczych. Niekompetencja delegatów polskich nie przewidywała całego szeregu ewentualności, które są obecnie źródłem wszystkiego zła i powodem ustawicznych skarg robotników-wychodźców. Prócz tego robotnik polski nie miał żadnych gwarancji, że pracodawca dozwolony zawartą z nim umowę. Francuzi zaś za łada uchybienie robotnika stosując dość ostre represje, aż do wydalenia za granicę Francji włącznie. O tem będzie jeszcze mowa poniżej.

Napięty emigrant polski do Francji trwał w dalszym ciągu. Specjalne biura w Polsce weryfikowały robotników i formowały je, w której oddając na miejsca przeznaczenia (obojbo każdego uchołwał przed takim przeniesieniem — przyp. zecera). Prócz tego znajduje się tutaj pokazała ilość górników polskich z Westfalii, którym pobyt w Niemczech utrudniały szlaki tamtejszych władz i wznaglały się niedostatek. Popatrzmy teraz na proceder biurowebkowych w Polsce i na pierwsze czasy pobytu polskiego emigranta we Francji.

(Ciąg dalszy na str. 6-7).

KOMPROMIS PRZYWÓDCÓW PARTII DEMOKRATYCZNEJ

Wydawca licznych pism w St. J. Hearst opowiada się za gub. Smith'em — MacAdoo zapowiada swe zwycięstwo na konwencji i podczas wyborów

NEW YORK, 19 czerwca. — Wśród przywódców partii demokratycznej pragnących na konwencji w New Yorku nominować wybitnego kandydata na urząd prezydenta St. J. Hearst, doszło do pewnego porozumienia odnośnie osoby przyszedł kandydata, który miał największe szanse zwycięstwa w nadchodzących wyborach prezydenckich przyszłej jesieni.

Znany w całym St. J. Zjedn. wydawca licznych pism w wielu miastach. Randolph Hearst, od kilku lat poróżniony z partią demokratyczną i jej wybitniejszym przywódcą, stał się zwolennikiem przywództwa tej partii gubernatorem Smithem i przetrwał w swych pismach popierać jego nominację na kandydata na urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych w ramienia partii demokratycznej.

Jako współzawodnik gubernatora Smitha o nominację na kandydata na urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych w ramieniu partii demokratycznej — występuje zię zmarłego prezydenta Wilsona. L. MacAdoo, który przeprowadza sobie nie tylko o utrzymanie nominacji ale i wybór w przyszłych wyborach jesiennych. Stronicy MacAdoo pewnie są wyboru jego nominacji, ponieważ delegaci z południowo-zachodnich stanów uważają MacAdoo jako zięcia zmarłego prezydenta Wilsona za oficjalnego przedstawiciela partii demokratycznej i naturalnego kandydata na urząd prez. St. J.

TRAGICZNA ŚMIERĆ POLSKIEJ DZIEWCZYNI

Utonęła podczas pierwszej kąpieli

TRENTON, N. J., 19 czerwca. — Probuje swego nowego kostiumu kąpielowego, czerstawaletnia Maria Olszak weszła do kanału Raritan i prawdopodobnie uderzyła w dno kanału głową, utonęła.

Na ratunek nieściągniętej dziewczynie rzucił się przechodzący w pobliżu murzyn, ale wydobyl ją tylko martwą z wody.

ANGLA ZRYWA STOSUNKI DYPLOMATYCZNE Z MEKSYKIEM

Z powodu napażenia powsta angielskiego na Meksyku — Rząd meksykański oskarża powsta angielskiego o wrogi stanowiąc względem Meksyku

LONDYN, 19 czerwca. — Premier Macdonald powiedział dzisiaj szefów posłów o zerwaniu stosunków dyplomatycznych z Meksykiem na skutek wypowiedzenia przez rząd gen. Obregona angielskiego charge d'affaires w Meksyku.

Wobec tego zapowiedziano wyjazd do Meksyku rzeczywistego posła angielskiego Thomasa Hohler, który miał nawigować z rządem gen. Obregona rokowania z dnia uznania nowego rządu meksykańskiego, został odwołany.

Kierownictwo spraw angielskich w Meksyku objął poseł amerykański.

KATASTROFA TRAMWAJOWA W NIEMCZECH

17 osób zabitych, kilkanaście ciężko rannych

BERLIN, 19 czerwca. — Siedem nagle zabiło sześć osób, a czterdzięć ciężko rannych, skutkiem gwałtownego stoczenia się tramwaju z uderzenia w miejscowości Iserlohn i uderzenia z kłosa gwałtownego spadku w mur fabryczny.

Pamiętajcie o Funduszu Im. Józefa Piłsudskiego!



Sielanka bez słów. Wiele wszystko, bo codziennie takie historyjki miewa się zdarzając. Działo się w Baltimore

Ograniczenia imigracji japońskiej nie mogą być złagodzone

Kongres St. J. miał absolutne prawo uchwalić swe ograniczenia — Umowa amerykańsko-japońska „Gentleman's Agreement” nieważna

WSZECHANGIELSKA KONFERENCJA PRACY

W której wezmą udział przedstawiciele robotników całego imperium

LONDYN, 19 czerwca. — Pierwsza wszechangielska konferencja pracy, w której wezmą udział przedstawiciele robotników wszystkich dominion angielskich odbędzie się w Londynie 18 sierpnia. Obrady konferencji otworzy premier Macdonald, który wskazał delegatowi robotniczym na konieczność większego ściśnienia swych szeregów organizacyjnych dla ujęcia stanu rządów we wszystkich krajach należących do imperium angielskiego i przedłożenie porządku obrad, w którym między innymi znajdą się następujące punkty:

- 1) Stosunek różnych organizacji robotniczych do siebie.
- 2) Utrzymanie wszechangielskiego pokoju.
- 3) Zorganizowanie ogólno-angielskiej organizacji robotniczej z jednym zarządem wykonawczym.

WASHINGTON, 19 czerwca. — Sekretarz stanu Ch. Hughes w odpowiedzi na protest rządu japońskiego przeciw ograniczeniu imigracji japońskiej do Stanów Zjednoczonych, oświadczył, że „Gentleman's Agreement” jest nieważne. Sekretarz stanu powiedział, że japoński, że może się uważać za zupełne za zwolnienie o zobowiązaniu zawartym w umowie „Gentleman's Agreement” i postąpić w stosunku do nraw Stanów Zjednoczonych o ograniczeniu imigracji, jak to uzna za stosowne.

Kongres St. J. miał absolutne prawo uchwalić te ograniczenia imigracyjne, które uchwalił.

KOMPROMIS WIAZKU ROBOTNIKÓW ROLNYCH I KOMUNISTÓW

BOLSZEWICY PRZY- ZNAJĄ SIĘ DO KŁĘSKI

TRACA SZYBKO ZWOLENNIKÓW W ROSJI I ZA- GRANICĄ

Mimo wszystko wolę w międzynarodową rewolucję i swój triumf

MOSKWA, 19 czerwca. — Przewodniczący plętego z kole kongresu bolszewickiej międzynarodowej Związku Robotników Farnerskich na kongresie, że nie powinni się zniechęcać niepewnościom i delfi bolszewickiej, która zamiast się wznosić, upada wszędzie, a nawet w samej Rosji zaczyna poważnie słabnąć. Chociaż leczenie wykazuje nam pewne dno bycze pod względem ilościowych członków. Według statystycznych sprawozdań, rozdanych pomiędzy delegatów, liczba komunistów w poszczególnych krajach przedstawia się następująco: St. J. 5,000, miały 20 tysięcy; Francja 3,000, miała 130,000; Niemcy 250,000, miały 300,000 zwolenników bolszewickich, w innych krajach, a między innymi w Polsce nie jest jeszcze podana, mimo, że bolszewicy mają doskonałe sprawozdanie, na ile mogą liczyć swych zwolenników w Polsce, która ma dwóch posłów bolszewickich, co oznaczałoby, że zwolenników bolszewickich w Polsce można liczyć na 40,000 jeżeli się weźmie pod uwagę, że do wyboru jednego posła potrzeba od 18-20 tysięcy głosów.

Znowiew, omawiając niesprawdzone prorocstwa wygłaszane przez przywódców bolszewickich, przyznał, że wszystkie prorocstwa były fałszywe i oparte na błędnych ocenianiu warunków międzynarodowych, ale wyraził przekonanie, że międzynarodowa rewolucja przyjdzie musi wcześniej czy później a nie i triumf idei bolszewickiej na całym świecie.

UTWORZYLI PARTIĘ POLITYCZNĄ

Ułożenie programu napotyka na wielkie trudności

ST. PAUL, 19 czerwca. — Narodowa konwencja tak zwanej Farmer Labor Party (Związku Robotników Farmerskich) nie została rozbita jak zapowiadano.

Przywódcy komunistyczni pragną uzyskać jakąkolwiek podstawę do legalnego działania, zgadzili się na kompromis i nominację wszystkich kandydatów postawionych przez związek robotników rolnych. Jedyną trudnością jaka powstała na konwencji był spór o punkta programu politycznego, które zwolennicy komunistyczni uświłowili nazpiszając swoimi komunistycznymi postulatami.

RZĄD PREMIERA MACDONALDA OMAL NIE PONIÓSŁ KŁĘSKI

Wyroczny syn skazany na więzienie

JAMAICA, L. I., 19 czerwca. — Adolf Baskinowski lat 29 zamieszkały przy Brown Ave., skazany przez sędziego Dressera na pięć lat 30 dni więzienia na utrzymanie 42 lat liczącego ojca, niezdolnego do pracy, odmówił wykonania polecenia sędziego wobec czego sędzia skazał go na 6 miesięcy więzienia.

CHŁOPIEC POLSKI OFIARĄ WŚCIEKLIZNY

HILLSIDE, N. J., 19 czerwca. — Czternastoletni J. Kauski który przed dwoma tygodniami został ukąszony przez swego ulubionego psa, zmarł wczoraj w szpitalu.

Zaraz po ukąszeniu ojciec chłopca oddał złośliwego psa sąsiadowi policjantowi, którego dziećmi również zostały pokąsane przez psa, jak również wiele innych osób, które się zbliżyły do złośliwego psa, w końcu przyznano do budy w podwórzu domu policjanta, zadużył się sam zaplątawszy się w powrót. Władze policyjne nakażą i wszystkich ukąszonego poddać się leczeniu przeciw wściekliznie, która niewątpliwie był dotknięty pies.

Tłusty weteran żąda odszkodowania

OTTAWA, Ont., 19 czerwca. — J. Wilfred Calhoun z Toronto, zwrócił się do rzędu kanadyjskiego o zadanym wypłaty pensji płaconej inwalidom, ponieważ jest niezdolny do pracy z powodu nadmiernej otyłości. Calhoun uwołniony ze służby wojskowej na skutek rany w głowę, po powrocie do domu, poczuł nagłe i tak, że waga jego w ciągu trzech lat zwiększyła się ze 190 funtów na 490, co mu przeszkadza w zarobku na utrzymanie.

KURS ZŁOTEGO: 100 złotych

19 dolarów 25 centów za BONDY POLSKIE: 58-61 za bond 100-dolarowy

OSTATECZNE WYNIKI WYBORÓW W POŁUD. AFRYCE JESZCZE NIEWIADOME

Dotychczasowe wyniki: niepodległościowcy 25, Partia Pracy 18, nacjonalści 35 — Przypuszczalne obliczenia wskazują na zupełną klęskę konserwatystów

CAPE TOWN (Połud. Afryka), 19 czerwca. — Wyniki generalnych wyborów według najprawdopodobniejszych obliczeń stwierdza kompletną klęskę dotychczasowej partii konserwatywnej rządzącej Unią Południowo-Afrykańską przez ostatnie 4 lata przy pomocy większości tylko 6 głosów. Na 184 posłów zasiadających w parlamencie południowo-afrykańskim, wiadome są wyniki dopiero w 80 okręgach, w których konserwatyści wybrali tylko 35 posłów, niepodległościowcy 25 i Partia Pracy 18.

Z 55 okręgów jeszcze nie ma kompletnych obliczeń, ale dotychczasowe przemawiają za tem, że zwycięstwo zwycięzów postępowych będzie decydujące, a klęskę konserwatystów drugiego.

Był premier Smuts mimo że przed wyborami dostanie mandat odpartyni specjalnie dla niego przez przyjaciół politycznych.

Bezstronny sędzia

SYRACUSE, N. Y., 19 czerwca. — Sędzia Barnes skazał swego koleżę po fachu sędziego poloję i adwokata Wrighta na 30 dni aresztu za powołanie automobilu w stan pijany.

„NASZA POLITYKA ZAGRANICZNA”

Wobec smutnego dla Polski faktu pozostania jeszcze czas jakiś na stanowisku „hrabawego” ministra pana Zamojskiego, korespondencja E. Warzyńskiego nabiera dużej wagi.

Od upadku rządów Sikorskiego dzięki chętnym ministrom Polska ponosi same klęski.

Na horyzoncie polityki zagranicznej polskiej wiatr głupty andecki gromadzi chmury dających niepowodzeń państwowym.

Czytając tę smutną korespondencję kto jeszcze się nie przekonał, że reakcja polska, nie ma nic do siebie.

Zamówienie sobie jutrzyn numer Nowego Świata

u waszego stanzarza

BOHORYTYN DZIEJE MEZATEK POWIESC

(Ciąg dalszy)

Grykolskiej serce się ścisnęło z żalu. Nie przedstawiała jednak prosić. — Wróc do domu! Pomyśl tylko: taka kompromitacja. Obrażenie hańby przed ludźmi. Nie dawno ta straszna śmierć Tin. Teraz znów... — W nich bolid zasztywna ludzkiego jest domniemania — przemknęła myśl przez głowę Rutę. — Węskoty przedzie zniósł, niż wysławianie i kłopoty.

Ruta urządziła się w wili jako tako. — Codziennie jeździła do doktora-kobiety, która ją leczyła. Wierano jej różne mściwość, że strzyżkiwano jakiegoś trucizny. Nieraz miedziła w nazyt gorychych szarych kapieli. — Pod wieczór wracała do wili. Usiłowała czytać, zajmowała się gospodarstwem. — Morenowa często ją odwiedzała. — Trzeba trochę więcej energii! — mówiła raz, widząc apatję Rutę. — Ruszać się, jeśli więcej. Pani zaledwie żyć zaczyna. — Żyłam tak mało, a przeżyłam tak wiele — odrzekła jej ze smutkiem Ruta. — Przeżyłam się, zupełnie.

ROZDZIAŁ XXIX

Niebo było podobne do opalowej czasy, oparło na portykach z obłoków.

Rzeka zszalała. O amroku poszup ten buzdził smutek w dniu jesiennym. Podniósł się wiatr zaniepokali galeńskich krzaków niż przynajmniej żwir.

Gdzieś zarył czar, zaszereżył psy. Widali padło parę strażaków. Echo je powtórzyło. — Dwa ludzie przedzierali się przez zarośla. Spójrzeli na siebie poróżnieni. Chybkim, niemal bez zezłości, dotarli do jaśniejszych miejsc i poszli brzegiem lasu.

— Tu bezpnie! — mruknął Złazek. — Idę, patrzyj w stronę ferm. Wczoraj czatował parę godzin i nie spotkał Danika. — Gdzieby mogła być? Ocy jego znówu biegi na drogę, po której wracała z roboty. — Pola należące do fermy były pokrajane na kwatery — podobne do szachownicy.

Jarżyny ogromnej wielkości rozkładały się w grupach symetrycznie, w surowym porządku na grzędach dla nich przeznaczonych. Każda kwatę ograniczała wąski pas złotego piasku. Nie było widać ani zieleni trawy, ani jednej niepotrzebnej roślinki. Niepokoił pracownik ludzkie. Sytył ich podobnie były do chwastów. Pochylił się rytmicznie do ziemi i napięty wyprostował kładki do kosów.

Inna partia rozrzucała łopatami suchy nawóz na drugim polu.

Z poza horyzontu wybiły czerwone światło i w szczęśliwym oświetleniu imprez chłoj ludzkie trwały na jeden moment w głori królewskiego światła, a nawóz przybrał barwę złota, którego był synonimem.

W dali zarysowały się budynki folwarczne, stajnie dla bydła obszerne, z wentylatorami, biało pomalowane na zewnątrz jak domki niemieckich robotników fabrycznych.

Na fermie i dokoła na dalekiej przestrzeni wszystko tchnęło porządkiem, symetrią, „dobrobytem, niewolą — genjemem najpewniejszego wzrostu kapitalistycznej.

A pod lasem przekradali się ludzie wyłączeni z pod praw, królówie swobody, ofiary zwycięskiej walki i krótko trwałych zmian lasu.

Złazek napróżno upatrzył Danika. Skoro wezł znow w gęstwinę lasu, pokobył się i zasnął mocnym snem.

Onurzy chudy jak szcapa, o profilu jaszczurkim, niecierpliwie szacronym, siedząc na pińu, skłonił głowę kołanom i drzemał. Jedno jego oko ciągle otwierało się do polowy i obiegalo bystro podejrziwie kontury polskich drzew.

Miał głowę ostalną tylko.

Dziś po raz ostatni tu przyszli. Zabiorą rezeztę towaru. Niewielka paczka, nie cenna. Mogłby ją sam donieść. Żałował, że wiaż ze sobą Złazka. Ten rwał się do dzielnicy. Spóźniła się, a dziś obgadają muszę przejeść granicę. Nigdy tu nie wrócą.

Czekła ich nowa okazyja. Na fermie pogasy światła. Poruść przed ranem trzeba było stąd daleko. Byłoby chłopak nie chciał przeciągać pozegnania z dziewczyną.

Onurzy namyślił się. Nie mógł ryzykować ogołdno dobra.

Obuźli Złazka.

Na rozstaju, skąd jedna ścieżka wiodła do chaty Danika, przystanęli.

Towar sam wykłópił i sam odniósł. Nie będo na ciebie czekał. Pamiętał przed ranem będo tam, gdzieśmy się umówili.

Złazek uskokrzył w zarośla. Pełzną po ziemi, dostał się do chaty. Zapukał raz i drugi. Nie odpowiedziano. Nachylił kłamię i otworzył drzwi.

Uchwylił go gniew i żal.

— Nie nocuje w domu... Pewnie tam na fermie... Pusiła się... Co jej teraz?

Zaklął bliki płaczu.

Obgadą doczeka się jej. Będzie wmałwił, prosił. Może co pomoże. A pochwyć... Niech tam Tanio nie wezga.

Obażed dokoła chaty. Gwizdał parę razy. Odpowiedziało echo. Szukał zarośli, w których mogłoby się zacząć, i nagle stanął jak wrzty. Ocy szeroko roztworzył, aż na pawie wycięły z orbit.

leżało... Niby kształty człowiecze. Dwie żmle cy galeńskie nare spoczywały wydłużone u pnia. Czuł jednak jak dwa białe liście po bokach.

Głęboko w głąb przydał do drzewa i odskoczył. Odepchnął go strach, groza i żnów krótkim powolnym, szerokim, ciężko pochylony, z wysięgniętą szyją i wysadnionymi na wierzch oczyma wracał po chwiłi do obalonego drzewa.

Złazka zobaczył, wyciągnął palec i dotknął białego liścia. Zimna i sztywna ręka spoczęła cicho i pokornie w jego rozpalonej dłoni.

Odrzucił. Opadła cicho z powrotem. Zdało mu się, że coś strasznie krążyło kolo jego uszu.

Las odpowiedział Złazek odwrót od powalonego drzewa to coś ciemnego, co za nim leżało, obrócił do światła gwizdał i patrzył na wąską, podługowatą twarz, dlonie zupełnie od jasności nocnej i śmiertelnych ciem.

Lisnawie gęsto powlokły się po ziemi.

Zatrzął kilka razy trzupem i żnów mu się zdało, że ktoś krążył strasznie i dziko kolo jego uszu. Danko!

Las krzyk powtórzył.

Polowały ostrośnie trupa na miejscu.

Rece miał mokre i śliskie.

Podniósł je do oczu — krew.

Przypadł znowu do trupa. Znał ranę na plecach.

— Iświad ciężko na pniu, włosy miał złoszone.

Ocy szeroko otworzył, błędną. Oddech wylatywał z gardła ze świstem.

— Kto to zrobił? Kto zabił?

Noc szła. Spływały komy jak oszalełe, rechał chór, żab, mgły płynęły na zachód, zsuwały się po szczytach, w dół, w przepaście.

Złazek siedział nieporuszony, samotny, groźny.

Gościły między. Mijała noc. Zarzynała się wznajęła zielenia sukna na powalonem drzewie i jasne, zielonawe warokosie leżały na ziemi.

Usłyszał samer kolo chaty. Wypiel z zarośli, przyczoła się do suchych niemiłych drzew.

Wchodziła w nie ostrośnie, oglądając się. Jagmudowa.

Krzyknęła straszonym głosem, ale zobaczywszy Złazka zaraz się uspokoiła.

— Mysłam, że żnów ten...

— Kto?

Kobieta śiękła się. Wytras twarzą Złazka był straszny.

— Mów! krzyknął — niewolm głosem.

— Nie wiem, gdzie Danika, kłm się ci na rany Boskie, niewolm. Wczoraj uciekał.

— Mów, kto to był?

— Właściciel fabryki.

— Melchert?

— Tak, wczoraj wieczorem.

— Jak mniemasz go sama.

— Wiedziałam go.

— Co dalej? — Mów, przekięta gadzino!

— Trażał za zamioną Jagmudową.

— Złazek za zarość wieczorem — mówiła, struchalała — szieram w galeń. Danika była w chacie.

Zobaczam własciwo, chciałam Danika ostrzedz — miał mi furę pokazał i zajął okolicy do chaty.

Straszam strasznie krążył. Chciałam będo... pogli mi odjelo. Po chwiłi zobaczyłam, jak Danika wyskokrzyła oknem. On ją trzymał za włosy.

Wyrwała mu się jednak. Wiedziałam przez okno jego straszny twarz i zacząłm uciekać. Skryzałam strzał. Noco przeleciałam w rowie. Teraz nie ma jej w chacie. Pewnie uciekła na fermę.

Złazek już nie słuchał. Padł na ziemię i jak wąż wśliznął się w nieprzebytej niemal gęstwinie.

ROZDZIAŁ XXX

Zdenerwowanie Rutę wzmagalo się. W nocy najędziej nie żyła. Dokuczał jej ból zębów pierwszy raz w życiu. Jej zęby zdrowe jak zęby młodego psa poczynali słabnąć w rozluźnionych dąsłach.

Godziny mijaly, ona ślepiła wpatrzona w ciemność, a myśli biegały w kółko, wracając sobie wyżej.

Różniemi drogami szły wspomnienia. Przetrawiała ich sens — sen wspomnień rzeczy. Na te drogi szczerze wapiące się i chwilkami przetywała znowu przesyte, ale coraz słabiej, coraz inaczej i schodziła do szczytów śmiertelności smutku.

Naprzód wycięła wyobraźnię, żeby się czegoś w przyszłości uchwylić. Tępiąc się w myślowym grząskiem bloku, nie mogła nie dojrzeć. Złazka w pierślachu, w gardle, najpóźniej w rozpaczy, atomy zebrane z kałuty wyrzudnej rozpusty. Czula ją w jej cieple krążyła. Dawła się nitem! Już palły jej oczy, nie, nienawidziła i nie spływały na zacięta, błądą twarz.

— Wyleć! — czepiała się niekiedy chorobliwie nadziei i jakby ciężar zaważył się z sercem, nie gniółł tak beztrosko. — Wyleć. Nie powie. Nie. Alboż tak nie bywa! Nie ma potrzeby mówić. Wszystko można osłonić tajemnicą. Wyjdzie stąd na zawase. Nikt ze znajomych nie wie dotąd. Zachodzą w głowę, dlaczego się została z mężem. Nie dowiedzą się...

Rady podępały oszukawcze, uspokajające: nie nie mówić, zataić... Uść od prokłej konieczności!

W duszę jej mądra, pogodna wchodził cyzizm i rozsiadali się wszczadnie. Czula niekiedy, że może beczelnie kłamać, kłamać, kłamać temu czemuś chłopcu, kłamać rozzinnemu gniazdu.

A naraz jak piorun uderzał:

— A leczenie w ciągu trzech lat, a młody, powrót choroby?

(Ciąg dalszy nastąpi)

WIEŚCI Z POLSKI

ALARMY ENDECKIE O NIE-DOSZŁEM PRZESILENIU

WARSZAWA.

Prasa prawnicza, podając sprawozdania z przebiegu obrad komisji budżetowej, podkreślała kłamiwie, jakoby lewica dążyła do wywołania przesilenia. Rzecz przedstawia się następująco. Na porządku dziennym znajdował się art. 1 ustawy skarbowej, gó szczyt. Wszystkie wydatki państwowe mogą być uskuteczone tylko na cele wymienione w rubrykach budżetu państwowego i w granicach ustalonych, przy czym wszystkie kredyty, prelimitowane w budżecie na r. 1924 mogą być uruchomione wyłącznie na uprzednią zgodę ministra skarbu. Przeciw temu artykułowi wystąpił pp. Łęgowicz (Wyżlewnie) i Lieberman (P.P.S.). Twierdząc, iż oni osłupiają nowych pemonimów dla min. skarbu; domagając się skreślenia z artykułu ostatniego zdania od słowa „przeczem”. Przeciw skreśleniu wypowiedział się wice-minister skarbu p. Markowski skawając swe opinie na platformie zaufania do radu Wórcza p. Czerwutyski (Z. L. Nar.) zgłosił poprawkę kompromisową mówiącą o prawie uruchomienia kredytów w okresie miesiecznym: na poprawkę p. Czerwutyskiego zgłosił się przedstawiciel radu, lecz wtedy referent budżetu i przewodniczący komisji p. Zdzichowski zgłosił do poprawki Czerwutyskiego swoje poprawki, które, począwszy od słowa „przeczem”, brzmiły: „Przeczem wszystkie kredyty, prelimitowane na rok 1924, mogą być otwierane za zgodą ministra skarbu drogą miesiecznego ustalania wysokości kredytu nie dotyczy części trzeciej budżetu”. (Najw. Izba Kontr. Państwa).

PRODUKCYJA ROPY W POLSCE

Według danych statystycznych produkcja ropy w Polsce wzrosła w 1923 r. w porównaniu z r. 1922 o 21886 ton. Ilość ta byłaby znacznie większa, gdyby nie przeszkody w postaci strajku w kopalniach, który wybuchł w pierwszą połowę listopada r. u. i trwał cały tydzień. Podkreślić należy, że od roku 1910 produkcja ropy stale spadała. Potwierdzeniem są to, że powiększenie produkcji tej nie jest kwestią przypadku, bowiem jest to już drugi rok, wykazujący zwykłą produkcję.

Wiadomości z New Jersey

JERSEY CITY

Polski Uniwersytet Ludowy

Dnia 22-go czerwca o godzinie pięć wieczorem, p. A. Dobrski z Konsulatu Polskiego w New Yorku wygłosił odczyt na temat: „Religia i Postępek”. P. Dobrski jest znanym w Jersey City z szeregu odczytów, które tu wygłosił i które rozbudziły prawdziwe zainteresowanie wśród słuchaczy. Prelegent poruszał najaktualniejsze zagadnienia, nurtujące dzisiaj myśl religijną. W sposób bestronny przedstawia ewolucję wizerzenia ludzkiego, uświadamiając połączona postępu i religii czynione przez niektóre wyznania oraz podstawy na jakich mogłaby zapanować harmonia między naturą i sprzecznym światopoglądem — Wstęp wolny.

Marja Ostrowska, kierowniczka P.L.

PASSAIC

Zebrań członków Klubu Demokratycznego „Woodrow Wilson Democratic Club” odbędzie się w niedzielę, dn. 22-go czerwca, o godz. 2.30 po południu.

Będzie zwołana sprawa własna siedziby Klubu, a więc jest koniecznym, ażeby każdy członek był obecny.

Zaproszeni są wszyscy ci, którzy interesują się sprawą Klubu. S. Serafin, kier.

Piknik „Życie”

Klub Życia, towarzystwo kulturalne

w Newarku urządza wspaniałą wycieczkę w niedzielę 22-go czerwca do Washington Grove Parku w Carlisle, N. J. Z Newarku uczestnicy wyjadą trokami o godzinie 12 z 2. Zbiórka przed domem Polskim, 48 Beacon St.

Kawalerskie życie w Klubie Życie jest już dzisiaj popularne. Zatrudnił u siebie, który nie widzą, że za 35 centów mogą w tym życiu wesolem na tonie taniec, przy dobrotliwym murzy braci użat w niedzielę, 22 czerwca.

W ubiegłą niedzielę wczesnym rankiem zjechała do Newarku banda cyganów i zbudowała oboz na rzekę Passaic, obok ulicy Bridge, gdzie będą koczować całe lato za pozwoleniem władz miejskich. Obóz ten ma być cyganów dowodzi stary królowa Amiga. Podczas gdy cyganie kursują po polach w swoich furdach i nawet częściej w drogach samochodach, handlując ceną tyko moga, cyganki przyjmują osoby, szukające wroby.

Walenty Drozdowski, lat 36 z gładziat będzie siedział 30 dn w więzieniu w Newarku za pijanostwo i zakłócenie spokoju publicznego.

Niniejszem zawiadamiamy wszystkich statych numeratorów „Nowego Świata” o konieczności nadzysłania 10-cio centowej marki wraz z zmianą adresu. Sama ta jest obowiązkowo potrzebna na pokrycie kosztów z tego powodu wynikłych.

W niedzielę 22-go czerwca, o godzinie 1:30 do 11 wieczór. Cena biletów przystępna. Marka rownowa do obrotu.

Telefon, Waverly 481 Dr. Józef Michalski

Dr. Józef Michalski

14 Belmont Avenue, NEWARK, N. J.

W niedzielę 22-go czerwca, o godzinie 1:30 do 11 wieczór. Cena biletów przystępna. Marka rownowa do obrotu.

Telefon, Waverly 481 Dr. Józef Michalski

Dr. Józef Michalski

14 Belmont Avenue, NEWARK, N. J.

W niedzielę 22-go czerwca, o godzinie 1:30 do 11 wieczór. Cena biletów przystępna. Marka rownowa do obrotu.

Telefon, Waverly 481 Dr. Józef Michalski

Dr. Józef Michalski

14 Belmont Avenue, NEWARK, N. J.

W niedzielę 22-go czerwca, o godzinie 1:30 do 11 wieczór. Cena biletów przystępna. Marka rownowa do obrotu.

Telefon, Waverly 481 Dr. Józef Michalski

Dr. Józef Michalski

14 Belmont Avenue, NEWARK, N. J.

W niedzielę 22-go czerwca, o godzinie 1:30 do 11 wieczór. Cena biletów przystępna. Marka rownowa do obrotu.

Telefon, Waverly 481 Dr. Józef Michalski

Dr. Józef Michalski

14 Belmont Avenue, NEWARK, N. J.

110 East 16 Street
(Między Union Sq. i Irving Pl.)
Codziennie od 9-aj rano do 8-aj wieczór
Niedziela od 9 rano do 4 po południu

